

# Ojciec Dolindo Ruotolo – Sługa Boży

Kościół św. Józefa dei Vecchi i Matki Bożej z Lourdes, jeden z bardzo wielu kościołów w Neapolu, znajduje się na bocznej ulicy, choć nie aż tak daleko od bardzo zgiełkliwego centrum. Tu znajduje się grób Sługi Bożego o. Dolindo Ruotolo. Włosi go jeszcze zbyt dobrze nie poznali. To tak jak kiedyś ze św. Faustyną u nas. Myśmy jej jeszcze zbyt dobrze nie znali, jej kult był wnikliwie badany, a Włosi już ją bardzo pokochali i czcili. Z kultem o. Dolindo jest dokładnie na odwrót. Pielgrzymki z Polski nieustannie odwiedzają grób Sługi Bożego, każdy chce tu trzykrotnie zapukać w marmurową płytę, za którą znajdują się jego doczesne szczątki. Obok wielki szklany pojemnik pełen karteczek z zapisanymi intencjami. Tydzień temu też mogłem zapukać do niego i przedstawić wiele ważnych spraw...

Przyszedł na świat w 1882 roku w Neapolu. Całe jego życie od najmłodszych lat naznaczone było wręcz niespotykanym cierpieniem. Wychowywał się w skrajnej nędzy, często cierpiąc głód. Czasem we wspomnieniach określał swój dom rodzinny jako „piekło”, choć bardzo kochał swoich rodziców. Jako dziecko zawsze czekał na swoją Mamę, gdy wracała z kościoła. Czekał niecierpliwie, by ucałować usta Mamy, bo one przed chwilą przyjmowały ciało Pana Jezusa. Dolindo był piątym z kolei dzieckiem, miał dziesięcioro rodzeństwa. Urodził się w piątek. Być może właśnie dlatego ojciec dał mu na imię Dolindo, czyli „ból”. Naznaczył w ten sposób chłopca na całe życie. Ojciec wobec Dolindo był bardzo okrutny. Na szczęście matka okazywała mu pełnię uczucia i miłości. Swoje trudności Dolindo powierzał Matce Najświętszej, modlił się do Niej: *Pomóż mi, jeśli mam zostać księdzem*. I tak w roku 1901 Dolindo złożył śluby zakonne, a w 1905 r. przyjął święcenia kapłańskie. Spełniło się pragnienie jego życia. Kapłaństwo też było naznaczone wielkim cierpieniem, największym jakie może spotkać kapłana.

Dolindo został oskarżony przez Święte Oficjum i przez kilkanaście lat miał zakaz sprawowania Mszy świętej, a nawet przyjmowania Komunii Świętej. Dopiero w 1937 roku oczyszczono go z wszelkich zarzutów. Wiemy, że podobne przeciwności spotkały św. Ojca Pio. Zresztą, gdy do tego świętego przybywali ludzie z okolic Neapolu, ten mówił im: *Po co do mnie przychodzicie, skoro macie u siebie świętego kapłana?!* Chyba najbardziej znaną modlitwą Ojca Dolindo jest: *Jezu, Ty się tym zajmij.* Jest to modlitwa pełnego oddania i zawierzenia wszystkich spraw Panu Jezusowi. Warto pokochać tę modlitwę i uczynić ją swoją. Warto też zapoznać się bliżej z przebogatą historią życia tego Sługi Bożego a także z niezwykle prostymi jego modlitwami. W naszych księgarniach znajdziemy wiele ciekawych książek na jego temat, przez które ubogi kapłan z Neapolu stanie nam się bliski. Polecam szczególnie książkę: *Jezus do duszy. Modlitwy i imaginetty o. Dolindo.* Joanna Bątkiewicz – Brożek. [prob]

*Przyjdź do Mnie, gdyż tylko Ja mogę pocieszyć cię i uspokoić oraz wypełnić pustkę, którą odczuwasz na duszy z powodu rozczarowania ludźmi i ich sprawami. Pan Jezus do duszy.*

---

## Modlitwa jako rozmowa z Bogiem

Modlitwa jest wpisana w życie każdego chrześcijanina, jako nieodłączna część naszej drogi do Stwórcy. Określa się ją na wiele różnych sposobów (tak jak i wiele jest powodów, dla których człowiek podejmuje się modlitwy). Sam wielokrotnie zastanawiałem się, co to tak naprawdę znaczy modlić się. Kiedyś, jako mały chłopiec usłyszałem, że modlitwa to forma

prawdziwej rozmowy z Bogiem. Zachwyciło mnie takie określenie. Do dziś uważam je za bardzo trafne, bo dobrze pokazuje jaki rodzaj relacji chce mieć z nami nasz Mistrz. Święty ojciec Pio tak opisywał sens modlitwy: *Szuka się Boga w książkach – znajduje się Go na modlitwie. Kryzysy w wierze wynikają z braku modlitwy. Boga odnajduje się nie w książkach, lecz na modlitwie. Im ktoś więcej się modli, tym bardziej odnajduje Boga, a jego wiara wzrasta. Dzieci moje, nigdy nie zaniedbujcie modlitwy.*

Módlcie się często w ciągu dnia. Tylko modląc się znajdziecie i doświadczycie miłości Boga. Modlitwa jest chlebem i życiem duszy, oddechem serca, spotkaniem z Bogiem. Kiedy przeżywacie stany nieufności, wątpliwości, lęku, cierpienia, w sposób szczególny trzeba uciekać się do Pana w modlitwie i znajdować w niej umocnienie i zachętę. Aby zgłębić sens modlitwy, warto zastanowić się najpierw czym właściwie jest rozmowa. Rozmowa pozwala bowiem nie tylko wymieniać się informacjami czy poznawać poglądy innych na dany temat, ale przede wszystkim prawdziwa konwersacja daje nam możliwość przeżycia dialogu z inną osobą – nie tylko mówię, ale również słucham, co druga strona chce mi powiedzieć. W kontakcie z samym Bogiem, podczas rozmowy z Nim, a więc podczas modlitwy, słuchanie jest szczególnie istotne. Daje nam ono możliwość nie tylko poznania woli Pana, ale uczy nas również, jak otwierać swoje serce na obecność Jezusa Chrystusa w naszym codziennym życiu. Taka szczerą gotowość przyjęcia Mesjasza jako fundamentu swojego życia sprawia, że człowiek wierzący coraz częściej pyta w swoim sumieniu – czego chcesz ode mnie Panie. Już nie czego chcę ja, ale czego chcesz Ty. Katolik otwarty na obecność Chrystusa w swojej codzienności, zdaje sobie doskonale sprawę, że Jezus nas w pełni zna i chce dla nas tego co najlepsze, tego, co sprzyja naszej duszy nieśmiertelnej, tego, co dobre i piękne. Prawdziwa i szczerą modlitwa uczy nas nie tylko jak prosić, ale przede wszystkim, jak dziękować. Często wielu katolików staje przed pytaniem: jak pogłębić swoją modlitwę a tym samym więź z Ojcem Niebieskim. Jako chrześcijanie mamy

oczywiście wiele form modlitwy, pozostaje ona też często kwestią bardzo indywidualną (każdy człowiek wierzący ma swój niepowtarzalny styl modlitewny, bazujący na osobistych doświadczeniach i relacji z Panem Jezusem). Pogłębienie swojej więzi z Bogiem, warto zawsze opierać na fundamencie Mszy świętej, która jest szczytem modlitwy chrześcijańskiej. To właśnie w Eucharystii, sprawowanej na ołtarzach całego świata, dokonuje się wyjątkowa i niepowtarzalna ofiara – sam Chrystus oddaje się dla naszego zbawienia. Najświętsza ofiara jest modlitwą pełną – karmimy się podczas niej Ciałem Pańskim ale i Słowem Bożym. Dlatego jej rola w życiu duchowym człowieka jest tak istotna. [wikary].

---

## **Witaj szkoło kochana**

Chciałbym jeszcze nawiązać do tego, co napisałem na pierwszej stronie Listu, a także, co usłyszymy dzisiaj w Liście Episkopatu na temat wychowania szkolnego. Przy czym interesuje nas tutaj sama katecheza w szkole. Edukacja i wychowanie szkolne właściwie dotyczy wszystkich dziedzin życia: począwszy od nauki czytania, pisania, nauki języków, zdobywania różnych sprawności intelektualnych i praktycznych, aż po umiejętność wartościowania, czyli odróżniania dobra i zła oraz wybierania tego, co lepsze i godne człowieka. Młody człowiek poznaje rzeczywistość i rządzące nią prawa, poznaje siebie i swoją godność, poznaje również Pana Boga. Każde dziecko wnosi też do szkoły wielkie bogactwo domu, z którego się wywodzi. Bogactwo wiedzy o otaczającym je świecie, o ludziach, ale również o Panu Bogu, otrzymane od rodziców i bliskich. Czasami jest to wielkie bogactwo, połączone z wewnętrznym przeżyciem, a czasami ubóstwo środowiska, z którego dziecko się wywodzi.

Swego czasu jeden z teologów rozwijał teorię tzw. anonimowych

chrześcijan, a więc ludzi nieochrzczonych, żyjących wartościami ewangelicznymi. Wydaje się, że dzisiaj występuje inne zjawisko, które można by określić mianem anonimowego ateizmu ludzi ochrzczonych, którzy nominalnie należą do Kościoła, ale już nie sercem. Mam na myśli tych, których wiara wygasła, którzy utracili żywy kontakt z Kościołem, z sakramentami, a nawet z codzienną modlitwą.

Katecheza szkolna ma wielką wartość. Jej obecność w szkole, pośród wielu innych dziedzin wiedzy, świadczy o tym, że zdobywanie wiedzy religijnej jest równie ważne. Pogłębianie tej wiedzy przez całe życie jest obowiązkiem każdej osoby ochrzczonej. Religijny analfabetyzm ogarnął wiele społeczeństw chrześcijańskich, czego widocznym znakiem jest wyburzanie kościołów. Wiele osób odrzuca Boga, którego tak naprawdę nigdy nie poznało. Dlatego katecheza szkolna powinna być ściśle połączona z troską o żywy kontakt z Kościołem sakramentalnym, zwłaszcza z Eucharystią i Sakramentem pokuty. Uczeń, który na katechezie poznaje Boga, uczy się spraw Bożych, poprzez udział we wspólnocie Kościoła spotyka Boga żywego, obecnego w sakramentach świętych. Wypisanie dziecka z katechezy szkolnej jest jakimś znakiem zerwania związku z Kościołem.

Jesteśmy wdzięczni Dyrekcji naszej szkoły za wielką przychyłność i na początku roku szkolnego życzymy obfitości Darów Ducha Świętego. Nasza szkoła to wielkie dzieło. Dziękujemy Rodzicom, którzy posyłając swoje dzieci na katechezę szkolną, wypełniają rodzicielskie zobowiązanie, kiedyś przyjęte, będące odpowiedzią na pytanie: *Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować swoje dzieci...* Wreszcie, dziękujemy za troskę o życie Boże w naszych rodzinach, czego wyrazem jest żywe uczestnictwo w życiu Kościoła. Niedzielna Eucharystia jest najpiękniejszym ukoronowaniem wszelkiej katechezy. Katecheza, która nie prowadzi do Kościoła, prowadzi donikąd. Również Msza święta szkolna (u nas w każdą środę o 17.00 i w piątek o 18.00) stanowi ważną lekcję w szkole wiary w Pana Jezusa. W tym miejscu dziękujemy Rodzicom, którzy

odpowiedzialnie towarzyszą swoim dzieciom w ich drodze wiary. W ten sposób droga ta staje się wspólną drogą. [prob.]

---

## Piękna modlitwa wieczorna

Jako kapłan już dość długo odmawiam codzienną modlitwę brewiarzową. Jest to modlitwa składająca się w znaczącej części z psalmów. A psalmy to modlitwa konkretnego człowieka, który zwraca się do Pana Boga w różnych stanach ducha, w różnych sytuacjach życiowych, na początku dnia i u jego końca. Psalmy wyrażają radość, ból i dziękczynienie, uwielbienie Pana Boga i prośbę. Modlący się psalmami łatwo identyfikuje się z ich treścią, bowiem wyraża ona treści naszego codziennego życia. Dlatego warto modlić się psalmami. Dopiero stosunkowo niedawno odkryłem wartość słów zawartych w Psalmie 132. Znam je prawie na pamięć, ale dotąd przemykały mi przed oczami tak, jak wszystkie inne słowa. Dotyczą one modlitwy na zakończenie dnia: *Nie wejdę do mieszkania w moim domu, nie wstąpię na posłanie mego łoża, nie użyczę snu moim oczom, powiekom moim spoczynku, póki nie znajdę miejsca dla Pana, mieszkania dla Niego, dla Boga Jakuba. (Psalm 132)*. Tym razem słowa te zrobiły na mnie takie wrażenie, że postanowiłem je wydrukować i powiesić w ramce nad łóżkiem. W ten sposób, gdy kładę się spać, właśnie te słowa stają się ostatnią prośbą dnia.

A ta ostatnia troska dnia dotyczy sprawy najważniejszej: by znaleźć miejsce dla Pana Boga, by znaleźć mieszkanie dla Niego, w swoich myślach, w sercu. Zwykle kładziemy się spać z głową pełną różnych spraw, dokończonych i niedokończonych, rozwiązanych i nierozwiązanych. Kładziemy się spać i snujemy plany na następny dzień, i tak każdego dnia. I właściwie nie mamy pewności, czy to my jesteśmy panami naszego życia, czy raczej jego niewolnikami. Nie wiemy do końca, czy sami

jesteśmy sternikami życia, czy może odwrotnie, to ono, życie steruje nami. Nasza praca, stare i wciąż nowe wyzwania, jakie wynikają z naszego powołania, zobowiązania rodzinne, wychowawcze, porażki i sukcesy.

Modlitwa, którą proponuję i bardzo polecam niesie wielkie uspokojenie. Owszem, uświadamia nam jeszcze jedno wielkie zadanie, o którym zwykle zapominamy, by w tym wszystkim zadbać o mieszkanie dla Pana Boga, by znaleźć dla Niego miejsce, by na samym końcu dnia pozostawać tylko i wyłącznie z Nim. By ostatnią satysfakcją kończącego się dnia była świadomość, że On nie tylko nie jest bezdomny, ale że znalazł miejsce we mnie, w moim domu. Pan Jezus mówi: *Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć*. Modlitwa wieczorna, do której bardzo zachęcam, niech będzie dla nas ostatnim zadaniem dnia. Dzięki temu, być może, uda nam się lepiej poukładać wszystko, pozostawić za sobą sprawy niewarte uwagi. Ta modlitwa pomoże nam uznać, kto naprawdę jest Panem naszego życia. Ona uwolni nas od fałszywego przeświadczenia, że wszystko zależy od nas, a jeszcze gorzej, że jesteśmy tylko bezwolnymi pionkami na planszy istnienia. Zróbcie Mu miejsce... w ostatniej godzinie dnia. [prob.]

---

## **Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny**

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, jest jednym z najnowszych dogmatów naszej wiary. Ogłoszony został przez papieża Piusa XII w 1950 r. w konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus*: *...powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana*

*Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej.*

Według Tradycji Matka Boża ostatnie lata swego życia spędziła w Jerozolimie w pobliżu Wieczernika albo w Efezie. Większość badaczy przychyła się do pierwszej możliwości. Istnieje przekaz, że św. Jan Apostoł opuścił Ziemię Świętą w czasie pierwszego wielkiego prześladowania Kościoła w roku 34 i udał się z Maryją do Efezu. Chciał Ją w ten sposób uchronić przed niebezpieczeństwami prześladowań. Jednakże w pierwotnej literaturze chrześcijańskiej nie ma żadnej wzmianki o takiej podróży. Ponadto ustalono, że św. Jan udał się do Efezu dopiero ok. 68 roku, Maryja miałaby więc wtedy około 85-90 lat. Św. Paweł Apostoł, który wkrótce po śmierci Chrystusa przybył do Efezu, nic nie wspomina, aby przed nim w tym mieście był św. Jan z Maryją. Nie napotkał tam też żadnych śladów chrześcijaństwa. Przekonanie o tym, że Pan Jezus nie pozostawił ciała swojej Matki na ziemi, ale je uwielbił, uczynił podobnym do swojego ciała w chwili zmartwychwstania i zabrał do nieba, było powszechnie wyznawane w Kościele katolickim. Kult Maryi Wniebowziętej był w Kościele bardzo żywy i zdecydowanie wyróżniał się wśród wielu innych. Wystawiono tysiące świątyń pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. W ciągu wieków powstało 8 zakonów pod tym wezwaniem: 1 męski (asumpcjoniści – Augustianie od Wniebowzięcia) i 7 żeńskich. Pisarze kościelni podkreślają, że skoro Matka Chrystusowa była poczęta bez grzechu, skoro Bóg obdarzył Ją przywilejem Niepokalanego Poczęcia, to konsekwencją tego jest, że nie podlegała prawu śmierci. Śmierć bowiem jest skutkiem grzechu pierworodnego. Ponadto nie wypadało, aby ciało, z którego Chrystus wziął swoją ludzką naturę, miało podlegać rozkładowi. Chrystus, którego ciało Bóg zachował od zepsucia, mógł zachować od skażenia także ciało swojej Matki. Wreszcie tajemnica zmartwychwstania i wniebowzięcia jest przewidziana dla wszystkich ludzi, dlatego nie sprzeciwia się rozumowi, aby Chrystus dla swojej Rodzicielki przyspieszył ten dzień. W polskiej (i nie tylko)

tradycji dzisiejsze święto zwane jest również świętem Matki Bożej Zielnej. Na pamiątkę podania głoszącego, że Apostołowie zamiast ciała Maryi znaleźli kwiaty, poświęca się kwiaty, zioła i kłosa zbóż. [Ks. Wikary]

---

## Z głębi serca – modlitwa

Boże mój, Ty jesteś moim Bogiem.

Trójco Przenajświętsza, ogarnij mnie,

moją duszę i moje ciało, mój los, moich bliskich, których kocham.

Mój dom, moją rodzinę, mojego męża i nasze dzieci.

Boże mój, spraw by moje życie należało tylko do Ciebie.

Ty wiesz jak jest, ile jest we mnie rozdwojenia,

na które codziennie się godzę.

Żyję w głębokim rozdwojeniu, które uznaję już jako zasadę.

Niby jest mi z tym dobrze, próbuję udawać, że tak jest.

Ale tak nie jest, bo wszystkim jest z tym źle.

Wszystko ulega zburzeniu, bez Ciebie, wbrew Tobie, poza Tobą.

Panie, co mam robić? Nie mam siły, by zmienić swoje życie,

nawet nie chcę zmienić swego życia, chcę by tak pozostało.

Choć wiem, że tak być dalej nie może,

że tak wielu cierpi z tego powodu, i ja też bardzo cierpię.

Boże, Ojczy miłosierny, Panie Jezu, zmiłuj się nade mną.

O Duchu Święty, oświeć mnie, i przekonaj mnie o grzechu,  
który nazywam już swoim szczęściem, w swojej ślepotce.

Pragnę się zbliżyć do Ciebie, choć nie za blisko,

Bym nie musiała zbytnio zmieniać swojego życia, poza Tobą.

Jezu, uciekam od Ciebie, i tak uciekając, uciekam od siebie,  
od swych ukochanych, tłumacząc im swoje nowe szczęście,  
które odbiera szczęście najbliższym.

Jezu, zmiłuj się nade mną.

Moje życie jest wielką tajemnicą, choć wszystko w nim mogę  
nazwać.

Miłość i grzech, dobroć i podłość, wierność i zdradę.

Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan.

O Panie, Jezu mój, pozwalasz mi kosztować Siebie w Eucharystii  
ale również w różnych doświadczeniach mojego życia.

Z tego powodu moje życie jest piękną tajemnicą,  
w którą wpisałeś Siebie, mój Boże.

Nie pozwól mi siebie zatracić w szalonej, bezrozumnej  
głupocie,

która już przestaje odczuwać moc takich słów, jak: kocham cię,  
tak wiele dla mnie znaczysz, nie mogę żyć bez ciebie.  
Potrzebuję ciebie...

Nie pozwól mi rozmieniać rzeczywistych skarbów

na jakieś drobne monety, za które sprzedają Ciebie. Jezu, ufam Tobie. Amen.

---

## Łaska Boża

Obchodzimy dziś odpust św. Anny. Warto przy tej okazji, dowiedzieć się tego, co tradycja Kościoła katolickiego mówi nam o tej wielkiej patronce. Anna urodziła się w rodzinie kapłańskiej pochodzącej z Betlejem. W języku polskim jej hebrajskie imię oznacza łaska. W Jerozolimie, przy Sadzawce Owczej, znajduje się miejsce, gdzie święta mieszkała wraz ze swym mężem, św. Joachimem i Matką Najświętszą Maryją. Obecnie wznosi się na nim trzeci z kolei kościół. Wybudowali go krzyżowcy. Św. Anna jest patronką diecezji opolskiej, miast, m.in. Hanoweru, oraz kobiet rodzących, matek, wdów, położnic, ubogich robotnic, górników kopalni złota, młynarzy, powroźników i żeglarzy. Ewangelie nie przekazują nam informacji na jej temat, odnaleźć je jednak możemy w literaturze apokryficznej, czyli w księgach, które nie zostały włączone w zbiór Pisma Świętego. Pisma apokryficzne zawierają błędy, nieścisłości i herezje, jednak wiele zamieszczonych w nich informacji jest uznawanych za autentyczne także przez Kościół katolicki. Co więcej wywarły one duży wpływ na kult i liturgię. W apokryfie zwanym Protoewangelią Jakuba możemy odnaleźć informacje, że święta Anna wraz ze swoim mężem św. Joachimem długo starali się o dziecko, jednak bezskutecznie. Bóg wysłuchał jednak modlitwy Anny i złożył jej niezwykłą obietnicę: zapowiedział, iż urodzi córkę o której będzie się mówiło po całej ziemi. Przy narodzinach ukochanej córki, której według zwyczaju piętnastego dnia nadano imię Maria, była najbliższa rodzina. W rocznicę tych narodzin urządzone wielką radosną uroczystość. Po urodzeniu się Maryi, spełniając uprzednio złożony ślub, rodzice oddali swą jedynaczkę na

służbę w świątyni, gdzie wychowywała się wśród swoich rówieśnic, zajęta modlitwą, śpiewem, czytaniem Pisma świętego i haftowaniem szat kapłańskich. Kult świętej Anny sięga czasów cesarza Justyniana, który w 550 roku kazał zbudować w Konstantynopolu poświęcony jej kościół. Na Zachodzie kult ten rozwinął się później, ale jak donoszą kronikarze w XIV i XV wieku był już bardzo rozpowszechniony. Św. Anna jest patronką kobiet rodzących, oraz tych, które pragną potomstwa a także patronką dobrej śmierci. Na obrazach i rzeźbach święta Anna przedstawiana jest zwykle w towarzystwie Najświętszej Maryi Panny i małego Jezusa.

*O Święta Anno, patronko nasza, bądź zawsze ucieczką grzesznych, schronieniem występnych, pocieszeniem strapionych i ucieczką wiernie Ci służących; broń nas i przyczyniaj się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej; prosimy Cię przez miłość, jaką miałaś tu na ziemi dla Jezusa, naszego Pana i Matki Jego, Twojej córki, ażebyśmy wspierani modlitwami i zasługami Twoimi, dojść mogli po tym życiu doczesnym do życia wiecznego. Amen. [ks. Wikary]*

---

## **Babka Chrysta Pana – Święta Anna**

Dzisiaj (czwartek), tradycyjnie już, odwiedziłem prawie wszystkie parafie naszego siołkowickiego dekanatu, i nie tylko, by przekazać plakat zapraszający na nasze uroczystości odpustowe. Piszę „nasze” choć tym słowem trzeba by ogarnąć co najmniej cały obszar naszego dekanatu, parafie „za Odrą”, również niektórych mieszkańców Opoła, również liczne osoby z zagranicy. Wiemy, że odpust św. Anny nie jest tylko naszym, parafialnym odpustem. Bardzo często spotykam się z zapytaniem:

A kiedy w tym roku przypada odpust, bo my znowu chcemy przyjechać. Są to pytania osób mieszkających poza naszą parafią, pracujących w różnych opolskich instytucjach.

Wiemy, że wokół kościoła św. Anny są tzw. soboty, czyli zadaszania pod którymi pątnicy z odległych okolic kiedyś zatrzymywali się na noc przed odpustem. Można sobie wyobrazić zaprzęgi konne i atmosferę oczekiwania na ten dzień wielkiej łaski w sercach ludzi, którzy przybywali na odpust. Dzisiaj wszystko wygląda nieco inaczej. Pozostały soboty, pozostały historyczne wspomnienia. Ludzi gromadziła w tym miejscu żywa wiara w moc Pana Boga: w moc Jego przebaczenia, bo tu chcieli się dobrze wyspowiadać, i w moc Bożej łaski, którą tutaj chcieli napełnić się na dalsze drogi swojego życia.

Dzisiaj, kiedy tak odwiedzałem parafię po parafii, pozostały po tych ludziach piękne, bogato wyposażone kościoły, zaciszne cmentarze, krzyże przydrożne i kapliczki. Piękna ziemia, osiedla mieszkalne pod lasem, wiejska wakacyjna cisza przerywana tu i tam silnikami kombajnów. Choć nowe troski, nieco innych ludzi, żyjących własnymi zmartwieniami i radościami. Po drodze nie spotkałem zbyt wielu dzieci, choć nie sądzę, że wszystkie wyjechały z rodzicami na wakacje do tzw. ciepłych krajów. Kiedyś najpiękniejsze wakacje to były te, przeżywane na wsi, u dziadków. Może dzisiaj też przeżywają je, jak resztę roku, przed komputerem.

Co pozostanie po nas? Na pewno wielkim uproszczeniem byłoby powiedzieć, że pozostanie po nas mnóstwo supermarketów w każdej wsi, zadbane obejścia, ukwiecone skwery i skwerki, domy kultury i rozmaite firmy. Na pewno pozostaną po nas owoce naszej żywej wiary w moc Pana Boga, zadbane kościoły, odnowione krzyże i kapliczki, nie tylko jako świadectwo wiary naszych przodków, ale też jako świadectwo naszej żywej wiary. Czasy w których teraz żyjemy są bardzo niepewne, pełne zamętu, nie wiemy jakie będą najbliższe miesiące. Czasy, w których żyli nasi przodkowie też były bardzo trudne. Przetrwała ich żywa wiara; to oni przetrwali dzięki wierze mocno ugruntowanej

w ich sercach i w rodzinach. Uczyli się tego od św. Anny przybywając do nas, na odpust. Chciejmy ich naśladować dla dobra naszego i naszych rodzin. [prob.]

---

## Modlitwa za nieprzyjaciół

Święty Andrzeju Bobolo! Jako wierny sługa Jezusa doświadczyłeś Jego przyjaźni, ale także ludzkiej nienawiści, kulminującej w Twoim męczeństwie. Wpatrzony w przykład Ukrzyżowanego modliłeś się za swoich prześladowców, bo nie wiedzieli, co czynią, skoro na miłość odpowiadali nienawiścią. Pomagaj nam, prosimy Ciebie, w modlitwie za naszych nieprzyjaciół. Oby miłość, obecna w Tobie, zdołała przeniknąć nasze serca dzięki wytrwałej modlitwie, pokornie obejmującej ludzi, których ciągle nie potrafimy miłować. A najpierw pomóż nam, byśmy sami nie żywili nienawiści, lecz otwierali się na Bożą miłość, która cierpliwa jest i wszystko znosi teraz i na wieki wieków. Amen.

---

## Jeszcze o Bożym Ciele

Boże Ciało, według mnie, po Wielkanocy drugie co do wielkości święto w Kościele. Święto inne niż wszystkie gdyż w tym dniu nasz Pan i Bóg opuszcza świątynię i idzie ulicami z rzeszą ludzi którzy Mu towarzyszą. Czy można sobie wyobrazić większą łaskę: Bóg idzie z nami. Jak wielu z nas nawet nie zdaje sobie z tego sprawy. Idziemy rozmawiając ze sobą na różne tematy myśląc o swoich problemach chorobach. I nie zdajemy sobie z tego sprawy, że nawet minuty życia nie jesteśmy w stanie dodać

ponad to co nam Bóg wyznaczył. Idąc z Nim czasami zapominamy nawet pomodlić się lub śpiewać pieśni na jego chwałę. Król Dawid gdy wprowadzano Arkę Przymierza do Jerozolimy tańczył na cześć Boga. Boża obecność trwa nadal w oktawie Bożego Ciała kiedy codziennie jest procesja eucharystyczna, jak również w każdy czwartek, kiedy mamy okazję Go adorować, wystawionego w najświętszym sakramencie.

Czy jesteśmy jeszcze w stanie dziękować swojemu Bogu za to że żyjemy w pokoju, że nie brakuje nam jedzenia, ja wiem że każdy z nas ma o wiele większe potrzeby niż jedzenie, ale pomyślmy ile milionów ludzi na świecie nie ma nawet tego i wcale nie znaczy że są gorsi od nas. Idąc przez życie pomyślmy też o innych ludziach. Czasami wystarczy uśmiech, dobre słowo, krótka rozmowa, a czasami trzeba wesprzeć materialnie. Słyszałem taką opowiastkę: pewien bogaty człowiek umarł i dostał się do nieba. Patrzy a tam stoły zastawione, trwa uczta, cieszył się bo na ziemi miał dużo pieniędzy chce siadać do stołu ale mu powiedziano, że tam można płacić tylko tym co na ziemi dało się innym ludziom. Zadbajmy o to aby trafić do Pana Boga z rękami pełnymi dobrych uczynków. **[Parafianin]**